

# WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8-go i 23-go.

Wszyscy prenumeratowiec *Goińca i Iskry*, czasopisma *periodycznego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie *bezpłatnie*. Również otrzymują *bezpłatnie* *Dodatki*. Prenumerata *Goińca i Iskry* wynosi kwartalnie 2 ztr. wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica *Kraszewskiego* l. 23.

## Pacierz skowronka.

O wszechświata Matuchno!  
Do Cię — z roli raniuchno  
Po promykach szczebluje jutrenki...  
I nad światem — w sfer cisze —  
U Twych stopek, gdy wiszę.  
Dzwonię dzióbkiem paciorem piosenki...

Mój gardziołek tej mocy,  
Ze świt wstanie po nocy,  
Ze precz zimę wiosenka odeprze...  
O Wszchemocna spraw Pani!  
Niech tym ludkom w otchłani,  
Codzień wszystko zwiastuje najlepsze...

Tam — bez kłosów zagony,  
Tam — szarańcza tnie plony,  
Że aż jęczy pod chrzestem jej gleba...  
O szafarko Ty ludzi!  
Gdy się głodnym kto zbudzi,  
Daj mu chleba! daj chleba! o chleba!

Tam — bez piórek odzieży,  
Drżących piskląt tłum leży  
We śnie ciężkim biedaków tam mrowie...  
O lekarzo Ty ludzi!  
Gdy się chorym kto zbudzi,  
Daj mu zdrowie! daj zdrowie! o zdrowie!

Spojrz — pieśniarze tam niemi  
Nad rzekami smętnymi...  
Z luteń struny rwie wichler szyderca!...  
Tyś im jedna otucha!  
Podnieś w piersiach mdłych ducha!  
Spuść im promyk do serca! do serca!

Promyk zorzy świat czyści,  
Strzasa rosę z traw, z liści...  
A Ty strząśnij z rzesz żyj im tułacz...  
O! wzniesi rączkę dziewczyny!  
Zgnań góry, doliny...  
Niech nikt odtąd na ziemi nie płacze.

Stefan z Opatówka.

## Poziomki.

Humoreska.

W pokoju znajdowały się dwie osoby; chcę powiedzieć przez to, że w pokoju tym był świat cały, a jako dodatek do tego aniołami usłane niebo... Gdyby tam znajdowały się trzy osoby, to znaczy i mama, byłoby tam daleko mniej wszelakiej szczęśliwości. Brako-

wało by także i tego aniołami usłanego nieba!

Pan Paweł rozpoczął podniesionym głosem czytać powieść:

»Klara i Edmund poszli na spacer do lasu.«

Panna Jadwiga mu przerwała:

— Edmund! Cóż za brzydkie imię!

— Brzydkie? No dobrze, powiedzże mi pani, które imię ci się podoba?

— Powiem panu, gdy wpierv sam mi to powiesz.

— Klara.

— Ach!... Nie irytuj mnie pan! Zgoda zresztą, w takim razie i Edmund mi się podoba. Czytaj pan dalej.

»Tajemniczo szeptały między sobą drzewa.«

— Co szeptały?

— Nie wiem, bo nie wydrukowane.

— Właśnie, dla tego masz mi pan powiedzieć.

— Przecież nie byłem w tym lesie.

— Jesteś pan nudny! Słucham dalej.

»Ptaszka śpiewały cudownie, oni, jednak, tego nie słyszeli. Oboje byli tak sobą zajęci.

Ach! Historia zaczyna być zajmującą!

»Spojrzeli sobie w oczy i w tej chwili dusze ich się zrozumiały...«

— Panno Jadwigo, gdy spojrzę w twoje oczy...

— Patrz pan lepiej w książkę i czytaj dalej!..

— Dla moich oczu te czarne litery, bynajmniej, nie wystarczają.

— Nie plec pan głupstw i czytaj dalej!

»Panienska objęła młodego człowieka rączkami za szyję...«

— Och, to nie wypadła! Czyż nie mogła poczekać...

— Na co czekać? Czy dopóki ich książd stała nie złączy?

— Nie. Dopóki on jej wpierv nie uściśnie.

— Panienska była widocznie gorętszego temperamentu i nie dała się prosić.

— Pawle, bo cię tu zostawię samego...

— Nie rób, pani, hałasu, bo nas gotów kto usłyszeć.

— Masz pan rację — a zatem mówmy trochę ciszej.

»W cieniu dębu rosły poziomki i nęciły ich ku sobie.

— Ach, jak ja lubię poziomki.

— A ja nie.

— Cóż pan zatem lubisz?

— Kapustę faszerowaną.

— O, to oburzające!

— Znowu pani krzyczy?

— Bo też drażnisz mnie pan ciągle! Nie będę już nigdy czytała z panem powieści.

— To bardzo rozsądnie, dajmy temu pokój. Porozmawiajmy.

— Ależ pan wcale rozmawiać nie umiesz. Opowiadasz pan same tylko nudne rzeczy.

— Przecież mówię ciągle tylko o pani, panno Jadwigo.

— Tak, właśnie, i dla tego jesteś pan taki nudny! Ja przeciwnie — chcę mówić o panu, panie Pawle.

— Przecież ciągle powtarzam pani, że jesteś tak słodką, jak poziomka.

— Dlaczegoż pan nie powiesz, jak faszerowana kapusta?

— Bo ta nie jest słodka.

— Znowu pan zaczynasz. Można się, doprawdy, gniewać na pana.

A zatem... cóż porabiają Edmund i Klara?

»Klara zerwała kilka poziomek i włożyła je do ust...«

— Jakto? Nie dała nic Edmundowi? Widzisz pan, jakież są inne dziewczęta.

— Ależ pozwól pani! »i włożyła je do ust, tak jednak, że ostatnia z jagód zatrzymała się na korałowych wargach, a wtedy tak się rozkosznie uśmiechnęła do Edmunda...«

— Prędej, prędej, — czytaj pan prędej...

»Młody człowiek uściśnął silne to młodziutki, piękne stworzonko i zcałował jej z ust poziomki. Karmili się w ten sposób, jak dwa gołąbki. Wiele, bardzo wiele poziomek rosło w lesie, i ile ich było, tyle zamienili pocałunków.

Pan Paweł odłożył książkę na bok.

Pauza

Panna Jadwiga spojrzała na swoje trzewiczki. Majstersztyk szewca widocznie wielki wpływ wywierał na nią, gdyż żyj stanęły jej w oczach.

— Pawle, to jednak bardzo przykro!

— A cóż tu w tem przykrego!

## Oczywisty dowód.

— Że... że... nie mamy jeszcze poziomek...

— Nawet w konfiturze?

Mama zamknęła spiżarnię.

— A na dworze dopiero wiosna i błoto; nie możemy więc iść do lasu na poziomeki.

— To, rzeczywiście, bardzo przykre.

Nowa pauza.

— Pawle?!

— Jadziu?!

— Wiesz co? Nie mamy, wprawdzie, poziomek, ale mamy za to korniszony.

— Korniszony?

Tak, korniszony.

— Mama je sama marynowała, takie ładne.

Oczy Pawła zaśmiały się, panny Jadwigi zabłysły uroczym. Trudno było określić, czyje błyszczały więcej.

Panna Jadwiga wzięła korniszon do ust.

Paweł, decydując się szybko, odgryzł połowę. Spora to była połowa, ale ją połknął. Prócz tego korniszon był porządnie kwaśny.

— Słodki?

— Jak miód.

— Chcesz jeszcze?

— Naturalnie!

— Wszystkie zjem?

— Rozumie się.

Pomocniczy rekwizyt idylli, surrogat poziomeki, marynowany korniszon zniknął jeden po drugim.

— Jadziu... już nie ma korniszonów.

— A nie ma, ale... wiesz co Pawle?

— Nie wiem.

— Czyby tak nie można jeść korniszonów, bez korniszonów?

I jedli poziomeki, to jest korniszony — bez poziomek, to jest bez korniszonów. *Antek.*

## Sursum corda!

Po nad tę walkę, co rwie ludzkie siły,  
Po nad te ślady, które krwią się znaczą,  
Nad te mgły szare, co nam słońce

Nad beznadziejność zapadłej mogiły,  
Która to życie zatrzuwa rozpaczą —  
Hej! w górę serca! ty zastępie młody,  
Czujesz? pod stopą drży ci próg swo-  
body...

I ponad wężów gadzinowe syki,  
Którym wygodne ciepłe legowiska,  
Po nad zaprznięć tchórzliwie okrzyki,  
Co narodowe zdusił ogniska  
I myśli każdej boją się, co błyska  
I w krwi się stroi ofiarną purpurę —  
Po nad to wszystko, młode dusze, w górę!

Po nad tę ciszę zastojów grobową,  
W której pełzają pogodzeni z losem  
Wystrzel, młodości dumną swoją głową  
I rzuć, jak piorun, twoje żywe słowo,  
Walcz twojem ciepłem, światłem, pie-  
[śni głosem,  
I raz porwana odrodzenia ruchem,  
Na tej wyżynie trwaj niezłomnym du-  
[chem!  
*Szczęsnia.*



— Jakież dowód mam dać pani, że ją kocham?

— Ożeń się pan ze mną i nie żądaj posagu..

## Środek wypróbowany.

Wiadomo, — jakim utrapieniem jest katarynka dla ludzi pracujących, a przytem nerwowych Otóż, dowcipny nader sposób pozbywienia się natrętnych kataryniarzy opisał znany autor dramatyczny francuski, Emil Augier. Był on raz u przyjaciela i współpracownika swego, Juliusza Sandaeu, gdy nagle pod oknem ode wała się katarynka. Sandaeu, niecierpliwy i nerwowy, otworzył okno, wyrzucił franka i zapropomował kataryniarzowi, aby sobie poszedł do djabła.

Zawsze tak robisz? — zapytał Augier.

— Zawsze, ale to nic nie pomaga. Regularnie co dzień mam po kilku kataryniarzy pod oknem.

— A naturalnie! przychodzą po franka. Ja trzymam się innej metody i osiągnąłem już zdumiewające rezultaty.

— Jakaż to metoda?

— Bardzo prosta. Przychodzi kataryniarz i gra np. »Miserere« z »Trubadura«. Wówczas zbliżam się do okna i okazuję demonstracyjne swoje zadowolenie. Gra »Łucyę« — otwieram okno i przynoszę sobie krzesło. Zaczyna on walczyć — wchodzi na balkon. Zmienia jeszcze numer, zwołuję moich domowników. Nareszcie, przychodzi chwila tragiczna. Kataryniarz zdejmując czapkę i kłania się w kierunku balkonu. Teraz

na mnie kolej: odwołuję wszystkich domowników, zamykam balkon, zamykam okno i z za firanki przyglądam się minie zucha. Sto! zwykle parę chwil zadumany, potem nakłada czapkę, spluwa, zarzuca ze złością katarynkę na plecy i spogląda z uwagą na numer domu, żeby go dobrze pamiętać. Po kilku podobnych operacjach, ani jeden kataryniarz nie zjawia się przed moim domem. Środek wypróbowany!

## „Scherzo“.

Rzucasz na mnie wzrok płomienny  
W nim goreją — skry...  
Na pół rzewny, na pół senny  
Ej!... słutko ty!

Na mą wolność rzucasz sieci  
Chcesz mnie sługą mieć!  
W twych spojrzeń zdrada świeci  
Lecz... czy dosyć chcesz?

Bo jeżeli, jak pancierzem  
Okuje mój duch...  
I znieczulę wzrok na strządy  
A na słówka słuch?

I jeżeli flirtu pocisk  
Odepre hen precz,  
Co pomoże, o sylido,  
Twoich sztuczek miecz?

Ty nie wierzysz? A więc spróbuj  
Dać całuska raz  
Złożę dowód, że go przyjmij  
Nieczuły — jak głaz!  
*Emil Hotdo.*

## Babie lato.

Błękit, blaski, ciepła technienie,  
Uśmiech słońca ponad chata,  
Nić pajęcza na topoli —  
Babie lato! babie lato!...

Much na szybie znów gromadka,  
Maciś w żerścią przegowata  
Legł na oknie, sybaryta! —  
Babie lato, babie lato!...

Sad, wśród blasków wypiękniony,  
Wabi swą jaskrawą szatą:  
Czerwień, złoto, astrzy, bratki —  
Babie lato, babie lato!...

Dziadus w słońku siadł na przyzbie  
Wsparł się laską rosochatą,  
Patrzy, jak się liście sypią...  
Babie lato, babie lato!...

Wnuczki bawią się na ścieżce,  
Rój motyli znikł, lecz za to  
Goni dziatwa pajęczyne —  
Babie lato, babie lato!...

Błękit, blaski, ciepła technienie,  
Słońko jeszcze lśni nad chata,  
Młde, jak ona nić pajęcza --  
Babie lato, babie lato!...

Nie.

## Ballada o cesarzu Wilhelmie.

Pisarz francuski Leon Daudet, napisał następującą o cesarzu Wilhelmie w stylu germańskich ballad:

Młody cesarz idzie wśród burzy; kostium na nim biały, orzeł na jego kasku srebrny. Świta go otacza, a tłum krzyczy hurra! Didum, didum, bidi-bidi-bum!

Nie wygrał on żadnej bitwy, lecz mówi tyko o mitralieżach, o zbrojnym pokoju, o wypoczynku w cieniu orła, a po każdym swoim frazesie, zwraca się do ducha nieboszczyka dziadka i do więcej oddalonego ducha wielkiego Fryderyka. Didum, didum, bidi-bidi-bum!

Uderza trzy razy o kamień i buduje na nim swoją ogromną pychę. Książęta,

szlachta, senatorowie patrzą na niego ze zdziwieniem. I wszyscy uderzają trzy razy o kamień. Lud sądzi, że taki jest zwyczaj, a marynarze mruczą w języku Babel: Didum, didum, bidi-bidi-bum!

Zmienia dwadzieścia razy swój kostium, a po każdej metamorfozie wszystko tam iskrzy, wszystko trąbi: zetrę nieprzyjaciela, jak drzewo! Z zadowoleniem spogląda on na swój biust w marmurze, albo na swój profil w djademie. Didum, didum, bidi-bidi-bum!

Chwali się wszystkim: deszczem, wiatrem, Europą, rządem, cesarzową, która mu co rok dostarcza nowonarodzonego do korpusu armji. Prowadzi państwo ostro w cuglach, a trzydzieści sześć królestw między sobą się kłóca, kipią i trzeszczą, aż dreszcz przechodzi. Didum, didum, bidi-bidi-bum!

On nic nie słyszy, ciągle biegnie, ale jego strach, przerażenie — większe, niż rzeczywistość. W nocy, w kącie, gdzie stoi sztandar, zmora zmienia zwolna postać orła na sztandarze. I orzeł staje się niezmiernym pajakiem, o nogach chudych, czarnych i wydłużających się i podczas, gdy berto rozplywa się, pajak ośłania załobnie cały widnokrąg. Didum, didum, bidi-bidi-bum!

## Dobrzy ludzie.

Będąc smutnym pesymistą  
Powtarzałem przecie,  
Że jest mało dobrych ludzi  
Na tym naszym świecie.  
Mało ludzi, którzy w duszy  
Mają iskrę bożą, —  
Mało ludzi, co na ołtarz  
Wiary — serce złożył.  
Mało ludzi tych, co pomódz  
Biednym zawsze mogą, —  
Mało ludzi, którzy w życiu  
Prawdy idą drogą.  
Mało takich, co cierpiącym  
Pragną biedz z pomocą, —  
Mało tych, co o miłości

Myslą dniami i nocą.  
Dzisiaj z żału i ze skrucy  
Zza się w oku kręci,  
Bo są ludzie dobrej wiary,  
No, i zacnych cegieł...  
Ot — pan baron Pipermentel —  
Ma trzy biura w mieście,  
W nich na stopie dobrobytu  
Ludzi trzyma dwieście.  
Sześć, Malthusa wielbiąc prawo —  
Zacnym jest w tym względzie,  
U mnie — mówi — być nie może  
Kalek i nie będzie;  
Mimo tego, gdy pracownik  
Zachoruje skrycie,  
Baron, płacąc mu... przez tydzień,  
Tem ratuje życie!  
Po tygodniu „gaza“ znika,  
Jak fata morgana,  
A pan baron mówi słodko:  
Adieu — żegnam pana!  
Współpracownik, drząc od chłodu,  
Jęczy: — ratuj Boże!  
A sześć zdanie swe powtarza  
Kalek być nie może.  
Józef Migdał, że jest gorzki,  
Wszystcy mówią w mieście, —  
W swojej willi sterczy, jako  
Słodki migdał w cieście!  
Prócz pałacu ma sześć domów  
I gotówki wiele,  
Przytem mąż to bardzo zaeny,  
Rzeknąć można śmieie.  
Migdał, jeśli kto zalegnie  
Za komorne w racie,  
Mówi zwykle: — „Ja na sądy  
Oddam ciebie bracie“.  
A gdy wyrok jest gotowy,  
To ma względy duże,  
Bo swym kosztem wnet usuwa  
Meble na podwórze.  
A więc fałszem jest wierutnym,  
O czem teraz wiecie,  
Że dziś nie ma dobrych ludzi  
Na tym naszym świecie.

St. Z.

# Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17

poleca

swój od r. 1854 istniejący

## Skład mebli

obficie zaopatrzony

w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych. oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, ręką za spieszne, gustowne i wedle zleceń dokładne wykonanie.

1060.

## Naftuła Toepfer

Handel win

## Restauracja

Lwów, Trybunańska 12,

poleca zdrową i doskonałą kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały także w abonamencie.

Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i worków papierowych

„NORIS“  
w Krakowie.

ul. Poselska l. 20.

Poleca pałającym:

Tutki cygaretowe „NORIS“ uznane przez znawców jako najlepsze.

Na żądanie przesyłam okazy i cenniki. 6446-st.-3

Lwowskie

Laboratorium Chemiczne

świadczeniem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

J. W. Niemojowskiego

we Lwowie.

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w klepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3.  
Jagiellońska 6.  
w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincyjii odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami. 6370-10-6

Z dniem 1. września otworzyliśmy we Lwowie na ulicy Ossolińskich l. 4

### Zakład wychowawczo-naukowy żeński

obejmujący:

a) Ośmioklasową szkołę z kursem przygotowawczym, mającą na celu wykształcenie elementarne i średnie.  
b) Dwa wyższe kursa teoretyczno-praktyczne, mające na celu przysposobienie kobiety do życia — rodzinie w społeczeństwie.

c) Kursa specjalne, mające na celu przygotowanie do egzaminów fachowych.

d) Wyższą koncesjonowaną szkołę muzyczną. Programy szczegółowe rozśełamy na żądanie.

Bliższych objaśnień ustnie i piśmiennie udziela się w kancelarii zakładu przy ul. Trzeciego Maja 9. Tamże przyjmuje się wpisy co najmniej między godz. 10, a 12 rano i między 3 a 6 po południu. 6464 2-3

Właścicielek zakładu:

**Zofja Strzałkowska**  
kierowniczka kursów wyższych.  
**Marja Serwatowska**  
długoletnia b. właścicielka zakładu wychowawczo-naukowego z prawem publicznym w Krakowie.

**Katarzyna Zuzanna Grusiewiczowa**  
kierowniczka koms. szkoły muzycznej.

Dostawca c. k. kolei państwowej  
**Feliks Feliński**  
Wielki skład i pracownia  
Sukien męskich własnego wyrobu  
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2. 1063.

**JAN LERSKI**  
pracownia i magazyn krawiecki  
we Lwowie,  
plac Bernardyński liczba 3. 1060.

Ogród handlowy  
**STARCKA**  
we Lwowie,  
przy ul. Zborowskiej l. 7.  
Poleca w wielkim wyborze bukiety, wieńce, kwiaty oradowe, ciepłarniane, kwitnące i liściaste; nasiona jarzyn i traw polnych. Drzewa owocowe, krzewy, warzywa i t. d. Zamówienia wszelkie wykonuje szybko, rzetelnie i tanio.  
Codzienna sprzedaż kwiatów w Ryнку.  
6463-2-2

**ANDRZEJ LANGNER**  
we Lwowie — Rynek.  
Poleca każdorazemnie doborowe towary korzonne i wszelkie delikaty jak również wielki skład różnorodnych win, rumów, koniaków francuskich, wszelkich wódek krajowych i zagranicznych, oraz wszelki zapas doborowych świeżych wiktuałów.  
Usługa szybka, ceny bardzo umiarkowane. 978.



**Leon Juwelier**  
Lwów, Rynek L. 11 i 12.  
Pracownia artystyczna i budowlano  
ślusarska  
Montor wszelkich żaluzji i konstruktor wodociągów,  
Zastępcą kilku fabryk wiedeńskich.

## Izydor Wohl

we Lwowie  
w Pasażu Imperial hotelu.

Dla Galicyi  
jeden wyjątkowy skład  
**HERBATY**  
rossyjskiej

założony w roku 1870.  
Otrzymują regularnie, co tydzień, świeżo transporta najlepszej herbaty z Moskwy i poleca takową według niżej podanego cennika.

Zamówienia skutecznie się najrzetelniej i spiesznie także za pobraniem pocztowem; opakowanie franco.

Szczególną uwagę się zwraca na trzy wborowe gatunki K & S. Popowa, które potaniały

Cennik		zł. i ct.
Kaysow,	doskon. 1/2 kilo	
	czarna	1 80
	doskon. 1/2 kilo	
Souchoong,	melange	1 80
	wyborna	2 -
	najlep. za	3 -
Melange,	melange P. n.	3 -
	karawanowa	4 -
Fu-czu-Fu,	Nr. 1	3 20
	II.	4 50
	III.	6 -
K. & S. Popow,	1 r. 60 ft	2 10
	2 r. 50	2 70
	3 r. 50	3 00
Wysiewki,	1/2 kilo	
	wyborna	1 60
	ff. prima	1 00
	ultra	2 50

Zakład zegarmistrzowski-jubilerski  
(połączony z dwoma pracowniami)  
**J. DĄBROWSKI**  
we Lwowie,  
ulica Halicka liczba 17  
poleca wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy od najmniejszych do największych. Wyprawne srebra stołowe na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. Kościelne klelichy. Toalety ze wszystkimi przynależnościami. Karabele Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki etc.  
Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.  
Wielki wybór zegarów genewskich złotych, srebrnych i stalowych.  
Zegary francuskie pendulowe. Wszystkie istniejące budziki. Zawsze są na składzie antyki ze srebra i brązu.  
1062

Ważne dla każdego!  
Niżej podpisany ośmiela się Szan. P. T. Publiczności donieść, iż otworzył z dniem 1. maja br.

**Skład mebli i luster**  
w Rzeszowie  
w domu przy ulicy Farnej pod Nr. 105.  
vis a vis farnego kościoła.

W moim bogato zaopatrzonym składzie znajdują się wszelkiego gatunku meble i lustra z najlepszego orzechowego, olśzowego i dębowego drzewa dla kompletnych sypialni i pokoi jadalnych jakoteż salonów, również żelazne i trzcinowe meble, wózki dziecięce i t. d. z pierwszorzędnych fabryk

Wszystkie meble są z najlepszego towaru; znakomicie wykonane, które będą po nadzwyczaj przystępnych cenach sprzedawane. Donoszę również, że wszystkie gatunki mebli będą po bardzo niskiej cenie wypożyczane.

Zapewniam Szan. P. T. odbiorców, iż wszelkie zamówienia ku zupełnemu zadowoleniu punktualnie i skutecznie będą, oczekując szanownych liczących zamówień i kreślię się

Z poważaniem  
**Abraham Zucker.**  
6462-4-2

Wyrobu  
**Kazimierz Matezyńskiej**  
**PASZTET**  
w puszkach glinianych po 1-50 pół kilo; w blaszanych lutowanych po różnych cenach.

**BULJON**  
z ptactwa i drobin 1 kg. 10 zł.  
Nr. 00 z trudem 1 kg. zł. 7-50  
Nr. 1 prz dai 1 kg. zł. 6-50  
Nr. 2 doskonały 1 kg. zł. 5-50

**Ekstrakt mięsny**  
po 75 ct. słoik  
sprzedaje  
Zarząd dworu Łapszyny  
poczta Brzeżany.  
58 65-st-32

**Wielki wybór**  
najnowszych  
i najgustowniejszych  
**ZEGARÓW**  
pendulowych  
biurkowych, budzików od najtańszych i kieszonek złotych i srebrnych z pierwszorzędných fabryk genewskich oraz wielki wybór łańcuszków.

Przyjmuje oraz naprawy wędzące w zakresie sztuki zegarmistrzowskiej wykonującą z całą umiejętnością jako specjalista pod gwarancją

**Józef Komorowski**  
zegarmistrz 2-2  
ul. Akademicka l. 5 we Lwowie,  
obok cukierni Wierzbickiego.